**Julia Taracha**

 **Spotkanie „w dziesiątkę”**

 Rozpoczęły się ferie. Niestety, nie było śniegu, więc dzieci się nudziły. Tomek miał pojechać do babci. Ale co tam miał robić? Babcia była fajna, ale wolałby zostać w domu i pograć w gry komputerowe. Mama chłopca była jednak nieprzejednana. Dobrze, że Tomek przyjaźnił się z Adasiem, który też miał ferie. Babcia mieszkała nad pięknym, ale bardzo niebezpiecznym jeziorem. Było ono głębokie i miało strome brzegi. Tomek nigdy nie mógł iść nad nie sam. Teraz miał już 12 lat i postanowił, że zbada dokładnie okolice jeziora.

 Babcia ucieszyła się z przyjazdu wnuka, ale miała swoją pracę w gospodarstwie. Tomek wraz z kolegą włóczyli się po pięknej okolicy. Adaś opowiadał, że wokoło jeziora w ostatnim czasie dzieją się różne dziwne rzeczy. W nocy rozbłyski świetlne zielono – niebieskie, a ciągu dnia dziwne bulgotanie wody. Mieszkańcy omijali jezioro. Tylko miejscowy dziwak – naukowiec, który od roku badał jezioro, spędzał tam całe dnie, a czasami i noce.

 Chłopcy postanowili dowiedzieć się więcej i poszukali naukowca. Siedział – jak zwykle – na brzegu otoczony dziwną aparaturą i wpatrywał się w wodę, ale nic nadzwyczajnego się nie działo. Robił jakieś obliczenia, gadał do siebie i powtarzał: „Pojawia się w dziesiątkę”. Co to miało znaczyć?

 Mężczyzna podskoczył ze strachu, kiedy się chłopcy przywitali. Opowiedział Tomkowi i Adamowi dziwną historię, że rok temu odebrał zaszyfrowaną wiadomość i jest pewny, że to przybysze z innej planety zamierzają odwiedzić Ziemię. Według jego obliczeń stanie się to tutaj, na tym jeziorze, tylko nie zna daty, ponieważ nie potrafi rozgryźć, co oznacza „w dziesiątkę”. Chłopcy uznali, że faktycznie z niego dziwak, ale nie mieli nic innego do roboty, więc zostali i z ciekawością obserwowali aparaturę. Naukowiec snuł różne teorie, co może oznaczać „w dziesiątkę”, chłopcy również wciągnęli się i podsuwali mu swoje pomysły. Po pewnym czasie zaczęło ich jednak nudzić to rozważanie, tym bardziej że trudno było im uwierzyć w tę historię.

 Tomek, rysując patykiem po piasku, nagle zapytał:

- A zauważyliście, jaki jutro będzie dzień? 02.02.2022! Jak dodamy te wszystkie dwójki, to mamy dziesiątkę!!!

Naukowiec aż złapał się za głowę i wykrzyknął:

- Nie, to niemożliwe, to nie może być takie proste i oczywiste!

Stwierdził jednak, że musi się przygotować, gdyby to faktycznie miało stać się jutro. Musi być gotowy do teleportacji na inną planetę. Chłopcy wrócili do domu i też zarazili się entuzjazmem naukowca. Postanowili wrócić nad jezioro nazajutrz.

 Następnego dnia było pięknie i słonecznie. Tomek i Adaś ukryli się za skałami i obserwowali naukowca. Po około godzinie woda w jeziorze zabulgotała tak mocno, że fale zalały brzeg. Z wody wynurzył się dziwny pojazd i zawisł nad jeziorem. Otworzyły się włazy i po świetlnym pomoście wyszli „oni” – przybysze z kosmosu. To był niesamowity widok. Unoszące się postacie fosforyzujące zielono – niebieskim światłem. Największy z nich podszedł do naukowca. Tomek i Adaś siedzieli i obserwowali, jak porozumiewają się ze sobą dziwnym językiem. Wtedy stała się rzecz dziwna. Naukowiec uniósł się i ruszył z przybyszami do pojazdu. Włazy się zamknęły i pojazd uniósł się błyskawicznie w górę i w momencie już go nie było widać.

 Chłopcy jeszcze długo siedzieli i nie mogli się ruszyć. Zaczęli się zastanawiać, czy to naprawdę się wydarzyło. Kiedy w końcu wyszli z ukrycia, zobaczyli aparaturę, a na piasku napis: „Stało się, jestem szczęśliwy”.

Wracając do domu, chłopcy zastanawiali się, komu o tym wszystkim opowiedzieć i czy naukowiec zostanie tam na zawsze, czy może wróci kiedyś na Ziemię.

 Dla chłopców były to niesamowite i najlepsze ferie w życiu.